

Han Shan: Pustelnik z „Zimnej Góry”

Tłumaczenie i kompilacja: **Andrzej Osiński**

Skład wykonano w programie [L^AT_EX 2_ε](#)
Tekst jest dostępny pod adresem mahajana.net

Istnieją dwie odrębne tradycje biograficzne, związane z życiem IX-wiecznego chińskiego poety i odludka, który sam nazwał się Han Shanem, to jest „Zimną Górą”¹. Pierwsza z tych dwóch wersji uwypukla ekscentryczność Han Shana oraz akcentuje jego wizyty składane w buddyjskiej świątyni², gdzie przez jakiś czas wykonywał prace dorywcze lub stroił sobie żarty z zarozumiałości mnichów. Ta tradycja wiąże go również z dwoma kolejnymi ekscentrykami wśród pustelników: Shih’te i Feng-kanem („Wielkim Kijem”)³. Drugi przekaz posiada bardziej solidną bazę, odwołując się do elementów biograficznych, znalezionych w ponad trzystu zachowanych poematach, jakie wyszły spod jego ręki. Tropy prowadzące do biografii Han Shana koncentrują się wokół jego życia po ustaniu rebelii An Lu-shana (755–763).

Przez czterdzieści lat swojego panowania, dobroduszny cesarz Ming Huang był świadkiem nie mającej precedensu w dziejach koniunktury. Wojna, handel, reformy społeczne i rozprzestrzenianie się wszelkiego rodzaju sztuk doprowadziły do wzrostu zamożności i bogactwa niemal każdą warstwę społeczną w Chinach doby dynastii T’ang. Ale na skutek zmian starczych, wzrastała obsesja cesarza na punkcie pewnej konkubiny. Wkrótce cesarz obdarzył pełnią władzy pozbawionego skrupułów brata konkubiny, podczas gdy sam zniknął za tajemną zasłoną prywatnych uciech i przyjemności. Kiedy rządy brata cesarskiej konkubiny doprowadziły do nieuchronnej rebelii, na czele buntu stanął tatarski urzędnik An Lu-shan, a rozlew krwi i zamęt nie słabł przez osiem lat. Z tego chaosu

¹Niniejsze tłumaczenie jest kompilacją kilku tekstów, i jako takie ma na celu zapoznanie polskiego czytelnika z życiem i poezją jednej z najbardziej zagadkowych postaci chińskiego buddyzmu — Han Shana, nazywanego powszechnie „Zimną Górą” w odróżnieniu od drugiego wybitnego mistrza czan o tym imieniu: Han Shan Te-Chin’ga żyjącego w latach 1546–1623. Historię smutnych doświadczeń życiowych Han Shana oraz relacje z jego codziennego życia w górach można odnaleźć na portalu: www.hermitary.com. Opublikowane wiersze są wynikiem osobistego wyboru tłumacza i pochodzą z różnych stron internetowych. Każdy z poematów został przełożony na język angielski przez inną osobę, co pozwoliło na ujawnienie w kolejnych przekładach szeregu wariacji i indywidualnych rozwiązań na jeden temat. Słowa samego Han Shana wyróżniono kursywą.

²Klasztor Kuo-chi’ng

³Ten bardzo popularny punkt widzenia prezentuje m.in. tekst pióra Lu Ch’iu-yina, gubernatora prefektury T’ai, przetłumaczony wraz z szeregiem wierszy „Zimnej Góry” na język angielski przez Gary Snyder’a (1958). Przekład ten został opublikowany na stronie mahajana.net.

i w jego następstwie wyłonili się wybitni poeci dynastii T'ang: Li Po, Tu Fu oraz Han Shan.

Wszystko wskazuje na to, iż Han Shan przyszedł na świat w rodzinie uprzywilejowanej, ale nie odniósł sukcesu ani w służbie cywilnej ani wojskowej. Później został zatrudniony przez pewnego dostojnika w charakterze urzędnika.

*Moje pisanie i osąd nie są takie złe,
Lecz kiepskiej kondycji ciało nie otrzymuje żadnej posady.
Egzaminatorzy obnażają mnie jednym szarpnięciem,
Zmywają brud i szukają moich ran.*

Han Shan ożenił się i miał syna. Ale wówczas wybuchł bunt An Lu-shana.

Pracodawca Han Shana zaoferował swoje usługi nowemu rządowi, jednak dwa lata później, kiedy stolica została odbita przez cesarza, nie wybaczone wszystkim cywilnym urzędnikom i sługom, którzy okazali się nielojalni — wśród nich był również pracodawca Han Shana. Poeta musiał uciekać, aby ratować swoje życie i w samym środku nieustającego chaosu oraz przemocy, zbiegł w Góry T'ien-t'ai z nową tożsamością, pociągając za sobą całą rodzinę. Bill Porter („Czerwona Sosna”), tłumacz dzieł Han Shana, pisze: „W całej historii kultury chińskiej, żadnemu innemu poecie o tak szczególnej renomie nie udało się utrzymać w absolutnej tajemnicy szczegółów dotyczących jego prawdziwej tożsamości tak dobrze, jak to uczyniła 'Zimna Góra', i dochodzę do wniosku, iż nie był to wyraz literackiej zarozumiałości, ale sprawa życia i śmierci”.

Zyskujemy krótki wgląd w nowe codzienne życie Han Shana:

*Człowiek gór mieszka pod strzechą,
U jego wrót rzadko zatrzymują się konie i powozy.
Las tchnie ciszą, lecz ma słabość do ptaków,
Potoki są szerokie i stanowią dom dla ryb.
Wraz z synem zbiera dzikie owoce,
Wraz z żoną okopuje motyką ziemię wśród skał.
W domu nie posiada nic,
Poza półką pełną książek.*

W tym punkcie zwrotnym swojego życia, Han Shan obiera żywot pustelnika w Górach T'ien-t'ai.

*Zimna Góra jest moim prawdziwym domem,
Przycupnięta wśród skał, poza zasięgiem trosk . . .*

*Góry T'ien-t'ai są moim mieszkaniem:
Ukryte we mgłę, zaciemnione ścieżki powstrzymują gości,
Tysiącmetrowe szczyty pozwalają łatwo się ukryć.
Ponad skalnym występem, wśród dziesiątek tysięcy potoków,*

*W kapeluszu z kory i drewnianych chodakach przemierzam drogę wzdłuż brzegu
rzeki,
W sukni z konopi i o lasce z szarłatu wędruję dookoła szczytów.
Jeśli tylko przejrzysz ulotność zjawisk oraz iluzję,
Radości, płynące ze swobodnej wędrowki, są w istocie cudowne.*

Wiersze zdradzają gruntowną znajomość pism Konfucjusza, źródeł taoistycznych i buddyjskich, jak również innych tradycji poetyckich i literackich. Han Shan nigdy nie twierdzi, iż wyraża jakieś szczególne wyznanie, ale dowolnie czerpie ze wszystkich dostępnych tradycji. W istocie był konsekwentnym krytykiem wszelkich rytuałów i mnichów. W jednym z wierszy mówi o zetknięciu się z mnichami taoistycznymi, którzy wychwalają eliksiry i oczekują, iż w chwili śmierci pojawi się przed ich oczami żuraw bądź ryba. Han Shan nazywa ich *głupcami . . . upierającymi się w swej głupocie*. W ogóle dochodzi do wniosku, że zarówno „bezdomni”, jak i zawodowi mnisi oraz mniszki *nie praktykują zawodu bezdomnego*.

Han Shan nie darzy również szacunkiem uczonych, poetów dworskich i cywilnych urzędników, którzy bawią się w odosobnienie (na przykład Li Po):

*Nie jesteście prawdziwymi pustelnikami,
Po prostu sami nazywacie się rekluzami.
Oni nigdy nie przybraliby głowy w jedwab,
Wolą chustę z konopi . . .
W tych kapeluszach przypominacie małpy,
Naśladujące tych, którzy stronią od kurzu i wiatru.*

Nie oznacza to, iż Han Shan jest jakimś cynikiem, pozbawionym własnego punktu widzenia, albowiem w każdym miejscu jego poematy odzwierciedlają myśl taoistyczną i buddyjską.

*Zawsze wielbiłem przyjaciół Drogi,
Przyjaciół Drogi zawsze cenilem,
Spotkanie z wędrowcem o milczącym źródle,
Albo pozdrowienie gościa przemawiającego językiem czan . . .*

CODZIENNE ŻYCIE

We wcześniejszych poematach, Han Shan opisywał siebie jako biednego urzędnika, tak więc jego ucieczka i odosobnienie w górach oznaczały dlań zamianę wcześniejszego niedostatku w pustelniczą prostotę. Na początku mieszkał w jaskini — *moja jaskinia znajduje się na odległym grzbiecie* — a udogodnienia były nieliczne:

*Miękka trawa służy za materac,
Ciemny błękit nieba jest moją kołdrą,
Głaz stanowi wyśmienitą poduszkę.*

Han Shan snuje filozoficzne rozważania na temat swojego losu: *Niebo i ziemia mogą się rozpaść i ulec przemianie.*

W końcu jednak zbudował chatę.

*Ściąłem odrobinę słomy, aby pokryć dachem chatę z sosny,
Uczyliem sadzawkę i pokierowałem wodę ze źródelka . . .*

Wszystko wskazuje na to, iż przez jakiś czas uprawiał ziemię, lecz prawdopodobnie tylko tak długo, jak posiadał rodzinę:

*Powróciłem na skraj lasu
I wybrałem żywot wieśniaka,
Do gruntu uczciwy w swoich interesach,
Moja mowa jest wolna od pochlebstwa . . .
Pracując na zewnątrz, uwielbiam obserwować młode bawoły,
Nie oddalam się od domu.*

Jednak po osobistej hańbie, jakiej Han Shan doświadczył na skutek rebelii An Lu-shana, nie wszystko było dlań źródłem zadowolenia. W jednym miejscu wspomina, że żona „gardziła” nim, przypuszczalnie w związku z olbrzymim ubóstwem, jakiego doświadczali żyjąc w izolacji od świata. Nigdy więcej już jej nie wymienia, tak samo jak syna — wspomina wyłącznie o swojej samotności i odosobnieniu. Jeden z wcześniejszych wierszy oferuje pewien wgląd w te najbardziej ponure dla Han Shana lata:

*Raczej ubogi w przeszłości,
Dziś jestem zupełnym biedakiem.
Wszystko, czego się podejmuję — nie przynosi rezultatów,
Każda z dróg jest niczym kierat,
Moje nogi trzęsą się w błocie,
Świątecznym dniom towarzyszy ból brzucha . . .*

A w innym poemacie ujawnia:

*Minionej nocy śniłem, że powróciłem do domu
I ujrzałem moją żonę siedzącą przy krośnie,
Przestała przerzucać czółenka tkackie, jakby pogrążyła się w myślach,
Później uniosła je, lecz tak jakby była pozbawiona siły.
Wołałem, a ona odwróciła się, aby popatrzeć,
Przyglądała się, lecz mnie nie poznała . . .*

Ten ustęp wskazuje, iż kobieta mogła umrzeć w tych wczesnych latach ubóstwa.

Han Shan wspomina, że rosa przemoczyła słomiany okap i że parapet jego jedyne okna, przez które wchodzi światło księżyca, jest zrobiony ze starych glinianych naczyń — są to oczywiste oznaki biedy. Lecz w tym wszystkim zdecydowanie podkreśla: *Nawet gdybym posiadał stertę złota, byłbym raczej ubogi w tych lasach.*

Han Shan odkrył w swojej egzystencji coś bardzo pozytywnego:

*Kiedy pustelnicy ukrywają się przed społeczeństwem,
Większość z nich podąża na wzgórza,
Gdzie zielone winorośle okrywają zbocza,
A nefrytowe strumienie nieustannie rozbrzmiewają echem.
Tu panuje szczęście
I trwa zadowolenie,
Tu, czystych białych główek kwiatu lotosu
Nie zanieczyszcza zabłocony świat.*

Podczas spotkań z innymi ludźmi, zauważa, że oni nazywają go szaleńcem, brzydkim, zaniedbanym i niezrozumiałym. Han Shan nie przejmował się tym. Sądził, że ludzie po prostu nie umieją go zrozumieć. Bez chwili przerwy *intensywnie poszukiwał spotkania z innym buddą*, ale przypuszczalnie to nie nastąpiło. *Istnieje droga — pisze — ale nie prowadzi ona do miasta*. Zamiast tego, Han Shan zaprasza wszystkich retorycznie do podążania drogą prowadzącą na „Zimną Górę” i przekonania się na własnej skórze, czy będą w stanie się na nią wspiąć i osiągnąć zrozumienie.

*Człowiek wśród obłoków i skał,
Odziany w jedną tylko, cieką szatę,
Jesienią pozwala liściom opaść,
Wiosną przygląda się beczynnemu, jak kwitną drzewa.
Przesypia Trzy Światy, wolny od trosk i zmartwień,
A jego domem jest światło księżyca i wiatr.*

A oto kilka kolejnych wierszy, w których Han Shan opisuje samego siebie:

*Zimna Góra jest zatopiona w chmurach,
Zaciszna i wolna od kurzu.
Pustelnik posiada słomianą poduszkę,
Jego jedyną lampą jest księżyc,
Kamienne łożę góruje nad sadzawką,
A tygrysy i sarny są jego sąsiadami.
Wybierając radości płynące z samotności,
Pozostaje człowiekiem, który przekroczył formę.
Odpoczynek pod „Zimną Skałą”,
Niespodzianki są bardzo szczególne:
Zabieram koszyk, aby zebrać dzikie rośliny,
Odnoszę go wypełniony owocami,
Rozrzucam świeżą trawę na prosty posiłek,
Skubię magiczne grzybki⁴,*

⁴Łac. *Psilocybe semilanceata* — łysiczka lancetowata. Gatunek grzyba należący do rodziny pierścieniakowatych. Ze względu na wygląd i właściwości psychoaktywne nazywana bywa również czapką wolności albo magicznym grzybem. Grzyb ten dosyć często występuje i w Polsce.

*Płuczę chochelkę i miseczkę w sadzawce,
Przygotowuję gulasz z resztek,
Siedzę w blasku słońca, owinięty w suknię,
I czytam wiersze starożytnych.
Zimna Góra jest mieszkaniem
Pozbawionym wewnętrznych ścian.
Sześcioro drzwi otwiera się na lewo i prawo⁵,
Z sali widać błękit nieba,
W którąkolwiek stronę spogląda — dom jest całkowicie pusty,
Wschodnia ściana pozdrawia zachodnią,
Pomiędzy nimi nie ma kompletnie nic.
Nie potrzebuje niczyjej opieki:
Rozpala małe ognisko, kiedy nadchodzi chłód,
Gotuje rośliny, jeśli jest głodny.
Nie przypomina starego rolnika,
Który powiększa swoje pola i budynki gospodarcze ...*

Starość nie oszczędza pustelnikowi uczuć, właściwych dla tego okresu ludzkiego życia. Zimowy chłód wydaje się bardziej ostry, a ciało trudniej ogrzać; jednak Han Shan twierdzi, iż w lecie nigdy nie potrzebuje wachlarza! Pewnego dnia, spoglądając w zwierciadło, nie zauważa niczego, za wyjątkiem *białych kosmyków*. Zdobywa się na refleksję, że jego *dobre dni odeszły na zawsze*.

*Mędrzec z Zimnej Góry,
Zawsze to samo,
Samotny, wysoko w górze,
Ani martwy ani żywy ...
Brązowe oblicze, biała głowa — zadowolony z życia w górach,
Wierzchnia szata ściągnięta ciasno w pasie — akceptuję moją karmę.*

A w innym wierszu:

*Samotny starzec na ciemniejącym grzbiecie,
Podążam do mojej chaty, akceptując siwe włosy,
Lecz wdycham, że dzisiejszy dzień i całe lata minęły
Bezmyślnie, niczym rzeki płynące na wschód.*

Nie posiadamy wiedzy, kiedy Han Shan umarł, i minęły co najmniej dwa kolejne stulecia, zanim ktoś skopiował jego wiersze i poematy, odpisując ich treść ze skał i ze ścian pobliskiej świątyni, gdzie pozostały, a następnie gromadząc je w zbiór, który powiększył

⁵Terminem „drzwi”, określa Han Shan sześć zmysłów — bardzo popularna figura w terminologii buddyjskiej

spuściznę literacką doby dynastii T'ang. Jednak możemy sobie wyobrazić, kim naprawdę był Han Shan, aż do ostatniej chwili swojego życia, dzięki lekturze tego płynącego z głębi serca poematu:

*Dzisiaj siedziałem naprzeciw skał,
Tak długo, aż odeszła mgła,
Samotny, krystaliczny potok,
Nefrytowy grzbiet góruje nad okolicą,
Cień pochmurnego brzasku jeszcze się nie porusza,
Blask księżycowej nocy nadal stale się unosi,
Ciało wolne od kurzu świata,
Umysł wyzwolony od trosk.*

CYTATY

*Znajdujesz kwiat do połowy ukryty w liściach,
A w twoim oku zamieszkał właśnie jego los.
Kochasz piękno, pieścisz dłonią kwiat;
Wkrótce zmieciesz płatki z podłogi.*

*To okropne obdarzać w ten sposób miłością to, co urocze,
Liczyć własne lata i mówić „Jestem stary”,
Ujrzeć kwiat do połowy zagrzebany w liściach,
I stanąć twarzą w twarz z tym, czym jesteś naprawdę.*

* * *

*Belki przykryte strzechą — mieszkanie dzikiego człowieka!
Przed moją bramą niezmiernie rzadko przejeżdżają konie i powozy;
W odludnych lasach gromadzą się ptaki;
Szeroki strumień w dolinie daje schronienie rybom;
Razem z dziećmi⁶ zrywam dzikie owoce z drzew,
Wspólnie z żoną uprawiam motyką pole ryżowe.
Cóż mieści się w moim domu?
Półka pełna książek.*

* * *

⁶Wcześniejsze ustępy wspominały o jednym synu. W tej wersji, tłumaczonej na język angielski przez R. H. Blyth'a pojawia się nieoczekiwanie wyraz „dzieci”, stąd też i polski przekład powieliła to słowo. Nieścisłość ta może wynikać zarówno z bardzo złożonej struktury języka chińskiego, pozwalającej na różnorodne odczytanie przez tłumacza jednego znaku, jak i z tak charakterystycznej dla wszystkich utworów Han Shana wieloznaczności i niejasności, sięgających źródłami jeszcze wczesnych tekstów taoistycznych.

*Myślę o ostatnich dwudziestu latach,
Kiedy spokojnie wędrowałem do domu ze świątyni Kuo-ch'ing;
Wszyscy ludzie w tamtejszym klasztorze
Mówili: „Han Shan to idiota”.
„Czy rzeczywiście jestem idiotą?” — zastanawiałem się.
Ale moje rozważania nie rozwiązały wątpliwości:
Ponieważ ja sam nie wiem, czym jest jaźń,
A więc skąd inni mogą wiedzieć, kim jestem?*

* * *

*Tysiące obłoków wśród miriadów strumieni
A pośród nich — beztroski człowiek.
W ciągu dnia wędruje przez ciemnozielone wzgórza,
Nocą powraca do domu, by się przespać pod skałami.
Zmieniające się pory roku szybko przemijają obok niego.
Spokojny, nieskalany i wolny od ziemskich więzów.
Cóż za przyjemności! A na czym one polegają?
Na milczącym spokoju, podobnym wodzie w jesiennej rzece.*

* * *

*Jeśli chodzi o mnie — znajduję zachwyt w codziennej Drodze,
Pośród okrytych mgłą winorośli i skalistych jaskiń.
Na tym pustkowiu jestem całkowicie wolny,
Bezustannie próżnując z moimi przyjaciółmi — białymi obłokami.
Są tu jakieś drogi, lecz nie docierają do świata.
Od czasu, kiedy nie posiadam umysłu — któż może wzbudzić moje myśli?
Siadam na kamiennym łożu, samotnie w pełni nocy,
A okrągły księżyc wspina się na Zimną Górę.*

* * *

*W trzecim miesiącu, kiedy larwy jedwabnika ciągle były bardzo drobne,
Dziewczęta znalazły czas, aby pójść i nazbierać kwiaty,
Wzdłuż muru zabawiały się z motylkami,
W dole, nad wodą, popędziły starą żabę.
Wsypały dojrzałe śliwki w gazowane rękawy,
Złotymi spinkami do włosów wykopywały pędy bambusa.
Jakżeż mogłaby mieć Zimna Góra nadzieję, by konkurować
Z całym tym blaskiem pozornego uroku?*

* * *

*Raduje mnie ta wielka Droga Buddy:
Układam się na roślinach i kamieniach,
Natura mojego umysłu jest wolna i rozległa.
Białe obłoki towarzyszą mi każdego dnia!
Moja ścieżka jest zamknięta dla świata.
Moje serce wypełnia pustka — nie da się tego wyrazić w słowach!
Samotnie siedzę na kamiennym łożu,
Biały księżyc wznosi się okrągły i radosny,
Mój umysł przypomina ten biały księżyc:
Czysty i przejrzysty niczym zwierciadło,
Nic nie da się z tym porównać,
Jak mógłbym się nawet silić na przenośnię?*

* * *

*Siedzę i kieruję mój wzrok na najwyższy ze szczytów;
Gdziekolwiek nie spojrzę — odległość nie ma końca.
Jestem zupełnie sam i nikt nie na pojęcia, że tu przebywam,
Samotny księżyc odbija się w chłodnej sadzawce.
Tam w wodzie — to nie jest rzeczywisty księżyc,
Jedyny księżyc unosi się na niebie.
Zaśpiewam dla was piosenkę;
Lecz nie ma w niej żadnego zen.*

* * *

*To miejsce, w którym odpoczywam;
Najlepsze ustronie, jakie znam.
Lekka bryza gra na sosnach,
Im bardziej się zbliża, tym wyraźniejszy wydaje dźwięk.
Pod drzewem czytam Lao-tsy,
W milczeniu przeglądam kartki.
Od dziesięciu lat nie powracam,
Zapomniałem, jaką drogą przyszedłem.*

* * *

*Cha! cha! cha!
Jeśli wyrażę radość i uspokoję mój wzburzony umysł,
Ziemskie zmartwienia przekształcą się w szczęście.
Troska o innych — to dobrze się nie skończy.
Pośród radości wyłoniła się Wielka Droga.
W tym radosnym stanie, podmiot i przedmiot pozostają w zgodzie,*

*W pełnym szczęścia domu, ojca i syna łączą dobre stosunki.
Jeśli bracia dadzą wyraz swej radości — cały świat zakwitnie.
Jeśli mąż i żona pozostaną w szczęściu — jest to godne pieśni.
Który z gości i jakież gospodarz potrafią znieść brak radości?
Wysoki i niski — każdy z nich pod wpływem radości traci wnet swoje nieszczę-
ścia.,
Cha! cha! cha!*

* * *

*Księżyc opuścił się nisko, wrona kracze,
Krajobraz związany mrozem:
Pod klonami ciągnącymi się wzdłuż brzegów rzeki,
Świecą się lampy rybaków.
Smutek powstrzymuje mnie od snu.
Poza starym miastem Suzhou⁷,
Z dala od łodzi podróżników,
Rozlega się dzwon w świątyni Han Shana,
Dźwięczy wyraźnie —
W samym środku nocy.*

⁷Suzhou — miasto we wschodnich Chinach, liczące ponad 2 mln mieszkańców, port nad Wielkim Kanałem — na zachód od Szanghaju. Od stuleci Suzhou było uznawane za jedno z najpiękniejszych miast Państwa Środka. Stare chińskie przysłowie mówi: „W niebie jest raj, a w Chinach raj jest w Suzhou i Hangzhou”. Miasto założone zostało ok. V wieku p.n.e., jako jedno z najstarszych miast w dorzeczu rzeki Jangcy.